

Bogdan Zemanek

„ROZRUCHY” CZY „REWOLUCJA”? CHIŃSKA PRASA O ARABSKIEJ WIOŚNIE

Wprowadzenie

Wydarzenia Arabskiej Wiosny postawiły chińską prasę przed trudnym wyborem. Z jednej strony postępująca profesjonalizacja mediów i wzrastająca konkurencja coraz bardziej dostępnych mediów zagranicznych wymagały relacjonowania wydarzeń w tej ważnej części świata. Z drugiej zaś wydarzenia te wymagały stosownej oceny i interpretacji – władze Chińskiej Republiki Ludowej niekoniecznie entuzjastycznie musiały się odnosić do obalania kolejnych rządów, z którymi łączyły je dobre stosunki polityczne i gospodarcze. Co gorsza, obalania tego dokonywał lud – a partia w Chinach rządzi w imieniu ludu. Wielokrotnie podnoszona przez władze chińskie zasada nieingerencji w wewnętrzne sprawy innych krajów nie miała zastosowania, gdyż to nie obce siły obalały dawnych władców, w Egipcie, Syrii czy Tunezji, lecz lokalni protestujący.

Wewnętrzne determinanty polityki zagranicznej Chin

Współcześnie Chinom nie zagraża poważny konflikt zbrojny (ewentualne starcie w Cieśninie Tajwańskiej musiałyby same sprowokować – ofensywny ruch ze strony Tajwanu jest nie do pomyślenia). Konflikty ekonomiczne są bardziej prawdopodobne, ale realne zagrożenie dla stabilności władzy w Chinach – i stabilności samego państwa chińskiego – wynikają z napięć społecznych wewnątrz kraju. Szybka

i wszechogarniająca transformacja ekonomiczno-społeczna, jaka ma miejsce w Chinach, ma mieszany charakter – długofalowego planu i chaotycznej improvizacji.

Wobec *de facto* porzucenia zasad komunistycznych, podstawą legitymizacji władzy Partii Komunistycznej jest nacjonalizm i sukces gospodarczy. Sukces ten wymaga jednak zasobów, których państwo chińskie aktywnie poszukuje na całym świecie, w ostatnich latach szczególnie zwiększając swe zaangażowanie w Afryce. Dlatego już w latach 80. określano politykę Chin wobec krajów rozwijających się jako wyznaczaną przede wszystkim przez sytuację wewnętrzną – reformy dengowskie, które doprowadziły do szybkiego wzrostu ekonomicznego, wymusiły także poszukiwanie nowych źródeł surowców i rynków zbytu.

KPCh uważa się za gwaranta spokoju i stabilności, a demokratyzację i prawa człowieka uznaje za narzędzia neoimperialistów i ideologicznego „konia trojańskiego”, który wspomnianej stabilności zagraża¹. Chiny uważają wszelką krytykę ze strony Zachodu za wtrącanie się w wewnętrzne sprawy kraju i nieustannie podkreślają kwestię suwerenności. Te dwie zasady: nieingerencji w sprawy wewnętrzne suwerennych krajów oraz opór przeciwko „hegemonii”, stały się z czasem ideami przewodnimi chińskiej polityki zagranicznej².

Ian Taylor określił Chiny jako kraj

[...] zdeterminowany i zorientowany na maksymalizację korzyści, operujący w warunkach, które postrzega jako niekorzystne, ponieważ niesprawiedliwy system handlu światowego, wspierany przez mocarstwa, a obecnie przez amerykańskiego hegemonia, nie pozwala Chinom zająć „należnego go im miejsca” w świecie³.

Konsekwencją tego nastawienia jest postrzeganie i opisywanie działań krajów zachodnich jako antychińskich lub przynajmniej nastawionych na podtrzymanie hegemonii Zachodu.

Polityka Chińskiej Republiki Ludowej wobec reżimów autokratycznych

ChRL prowadzi interesy z całym światem; nie ma też oporów, by prowadzić je z państwami autokratycznymi lub totalitarnymi. Ponieważ dąży do pozyskania surowców, kieruje się zasadami *realpolitik*, która nie wymusza, ale też i absolutnie nie przeszkadza w kontaktach z takimi krajami. Zgodnie ze swoim rozumieniem zasady nieingerencji, nie wymaga od nich zmian w polityce wewnętrznej przed zawarciem kontraktów handlowych (nie musi się też obawiać, że państwa te wysuną takie żądania względem strony chińskiej). Często chińskie kontakty opierają się

¹ I. Taylor, *The 'All-Weather Friend'? Sino-African Interaction in the Twenty-First Century*, [w:] *Africa in International Politics*, ed. I. Taylor, London 2004, s. 89.

² *Ibidem*, s. 86–87.

³ Idem, *China and Africa: Engagement and Compromise*, London 2006, s. 3.

na personalnych związkach z przedstawicielami tamtejszych elit rządzących, choć Chiny wspierają też legitymizowanie rządów lokalnych przez pomoc przy wznoszeniu stadionów i innej infrastruktury służącej mieszkańcom, udzielanie pomocy żywnościowej czy medycznej⁴. Podobną politykę, nie wymagającą od rządów żadnych reform czy przestrzegania praw człowieka itp., przyjęły wobec krajów arabskich i Azji Centralnej. Dbając o swoje inwestycje surowcowo-energetyczne w Uzbekistanie i Kazachstanie, Chiny wspierały obydwa reżimy zarówno w staraniach o wejście do WTO, jak i w represjach skierowanych przeciwko grupom uznanym za ekstremistyczne, zwłaszcza ujgurskim⁵. Głód surowców skłaniał (i skłania) Chiny do kontaktów z wieloma krajami, które Waszyngton traktuje podejrzliwie, takie jak Sudan, Iran, Irak Saddama Hussejna czy wreszcie Libia⁶. Paradoksalnie furtką dla chińskich inwestycji w Afryce często były sankcje nakładane przez kraje zachodnie na kraje naruszające prawa człowieka. Tak było w przypadku Zimbabwe pod rządami Roberta Mugabe. USA i EU nałożyły na ten kraj sankcje, ale Chiny pozostały jego bliskim sprzymierzeńcem⁷. Kierowały się w tym czysto ekonomicznym interesem, przejmując kontrolę nad znaczną częścią gospodarki tego kraju i wykorzystując go jako rynek dla niskiej jakości towarów, niemożliwych do sprzedaży gdzie indziej. Jeśli chodzi o kwestie polityczne, Pekin trzymał dystans i nie zadawał pytań, dzięki czemu nie musiał słuchać niewygodnych odpowiedzi⁸.

Czynnikiem, który wpłynął na zacieśnienie związków między przywódcami Chin i wielu państw afrykańskich (w tym Libii), był fakt, że wielu tych ostatnich doszło do władzy drogą zbrojną, bez masowego poparcia ludności. Przemiany w Europie Wschodniej i „falę demokratyzacji” postrzegali oni jako zagrożenie; podobnie widzieli te zmiany przywódcy chińscy. Do tego dochodziło traktowanie zachodniej krytyki naruszania praw człowieka, tak jak i w Chinach, wyłącznie w kategoriach instrumentalnych. Według tego (częściowo uzasadnionego) poglądu, kwestia praw człowieka służy krajom zachodnim do obrony własnych interesów, przez atakowanie szybko rozwijających się Chin (lub innych krajów). Postkolonialna nieufność wobec Zachodu zbliża do siebie ChRL i kraje Afryki⁹, a także Bliskiego i Środkowego Wschodu, np. Iran¹⁰. Amerykańskie sankcje wobec tego ostatniego kraju pośrednio spowodowały jego zbliżenie do Chin, które zignorowały *Iran-Libya Sanctions Act* z 1996 r., uchwalony na wniosek administracji pre-

⁴ *Ibidem*.

⁵ G. Kemp, *The East Moves West: India, China, and Asia's Growing Presence in the Middle East*, Washington 2010, s. 90.

⁶ D. M. Lampton, *Same Bed, Different Dreams: Managing U.S.–China Relations, 1989–2000*, Berkeley 2001, s. 82.

⁷ J. Eisenman, *Zimbabwe: China's African Ally*, „China Brief” 2005, Vol. 5, No. 15, [www.jamestown.org/programs/chinabrief/single/?tx_ttnews\[tt_news\]=30615&tx_ttnews\[backPid\]=195&no_cache=1](http://www.jamestown.org/programs/chinabrief/single/?tx_ttnews[tt_news]=30615&tx_ttnews[backPid]=195&no_cache=1).

⁸ I. Taylor, *China and Africa...*, s. 172.

⁹ *Idem*, *The 'All-Weather Friend'?*..., s. 85–86.

¹⁰ G. Kemp, *op. cit.*, s. 75.

zydenta Clintona¹¹. Chiny nie mają także oporów przed sprzedawaniem technologii, również raketowej, krajom dążącym do posiadania broni masowego rażenia, w tym Iranowi i Libii, co zagraża próbom ograniczania tego typu zbrojeń (aczkolwiek nie uważa się, by Chiny zagrażały stabilności Bliskiego Wschodu)¹².

Interpretacja polityki zagranicznej Chin przez pryzmat ich polityki wewnętrznej pozwala na uniknięcie stereotypu „totalitarni komuniści popierają sobie podobnych autokratów wszędzie na świecie”. Takie podejście niewiele wyjaśnia, utrudnia natomiast zrozumienie, dlaczego Chiny tak skutecznie kontaktują się z reżimami bez względu na ich orientację polityczną; a z pewnością przeszkadza w dialogu. Jeśli już odwoływać się do ideologii, to bardziej pomocne będzie zwrócenie uwagi na chiński antyimperializm, wyrastający z doświadczeń okresu słabości, od wojen opiumowych do założenia ChRL, w historiografii chińskiej znanego jako „stulecie upokorzeń”. W tym okresie Chiny padły ofiarą europejskich mocarstw kolonialnych, czemu – na skutek wewnętrznej słabości – nie mogły się przeciwstawić. Zmiana pozycji z imperium na ofiarę imperializmu była przeżyciem traumatycznym i chińskie elity (reformatorskie, republikańskie i rewolucyjne) przyjęły silne nastawienie antyimperialistyczne, wrogie wszystkim, których uważały za wrogich Chinom. Zwycięscy rewolucjoniści, którzy przejęli władzę po 1949 r. uznali odbudowę mocarstwowej pozycji Chin za powrót do naturalnego porządku świata.

Dla chińskich przywódców ich kraj był (miał być) naturalnym centrum politycznym – nie odpowiadała im, zwłaszcza ambitnemu Mao Zedongowi, rola satelity którejkolwiek z dwóch stron zimnej wojny. Antyamerykańskie nastawienie był niejako naturalne i wynikało z poparcia USA dla rządu Chiang Kai-sheka, co zostało uznane za ingerencję w wewnętrzne sprawy chińskie oraz mocarstwowej pozycji Waszyngtonu, który zastąpił Londyn jako światowe mocarstwo „imperialne” w chińskim rozumieniu świata.

Dążenie do samodzielności na światowej scenie politycznej i sprzeciw wobec wszelkich prób dyktowania polityki (w tym ustroju wewnętrznego) przez kogokolwiek, nawet zaprzyjaźnione państwa komunistyczne (a konkretnie ZSRR), spowodowały, że ChRL stała się jednym z liderów tzw. ruchu państwa niez zaangażowanych, a premier Zhou Enlai jego ideologicznym architektem. Zasady ruchu nie wymagały od państw-członków przyjęcia określonego ustroju społecznego, zakazywały natomiast innym siłom ingerencji w wewnętrzne sprawy państw członkowskich. Umożliwiało to „zgrupowanie, pod parasolem neutralności wielkie różnorodności historycznych stadiów rozwoju, od feudalnych arystokracji do społeczeństw komunistycznych”. „Nieingerencja” nie wykluczała wspierania lokalnych sił, walczących np. z kolonialistami czy władzami postkolonialnymi. „Imperialiści” byli zawsze postrzegani jako agresorzy, walka przeciw nim była z de-

¹¹ J. Brandon Gentry, *The Dragon and the Magi: Burgeoning Sino-Iranian Relations in the 21st Century*, „The China and Eurasia Forum Quarterly” 2005, Vol. 3, No. 3, s. 111–125.

¹² C. W. Pumphrey, *The Rise of China in Asia: Security Implications*, Storming Media 2004, s. 68.

finicji „obronna”, a zatem dozwolona¹³. Co ciekawe – choć Chiny z ruchu państw niezaangażowanych się wycofały, a ich dzisiejszą politykę zagraniczną kształtują raczej czynniki ekonomiczne niż ideologiczne – pozostają one wierne podstawowym założeniom, przyjętym 60 lat temu w Bandungu.

Chiny wobec kryzysu w Libii

Kolejna fala protestów, tym razem w krajach arabskich, podniosła ciśnienie politykom na całym świecie, nie wyłączając Chin. W szczególności pojawiające się hasła antyreżimowe, domagające się większej wolności, demokratyzacji itp. oraz udział w protestach znacznej grupy młodych, wykształconych ludzi, sprawnie wykorzystujących nowoczesne metody komunikacji, niepokoiły Chiny. Sterowane przez państwo media podkreślały łamanie prawa przez demonstrantów i starały się zminimalizować ich znaczenie¹⁴.

Wojna w Libii stanowiła dużo trudniejszy problem. ChRL utrzymywała z Libią pod rządami Muammara Kaddafiego stosunki poprawne, lecz niebyt bliskie. Na początku lat 70. Pekin odmówił sprzedaży technologii nuklearnych¹⁵, ale w 1978 r. nawiązał kontakty dyplomatyczne, połączone z ograniczoną wymianą technologiczną i handlową. Jak wspomniano wcześniej, w latach 90. Chiny zignorowały sankcje nałożone na Libię i Iran przez USA, a także sprzedawały obu tym krajom broń. Aby nie zaognić stosunków z Waszyngtonem, Pekin obiecał Waszyngtonowi na początku tej dekady, że nie sprzeda Trypolisowi chemikaliów-prekursorów mogących posłużyć do konstrukcji broni chemicznej¹⁶. W tym samym jednak okresie Chińczycy podpisali z Libią kontrakt na wspólną budowę pocisków zdolnych do precyzyjnego rażenia celów na dystansie 1500 km. Zarobili na tym dwa miliardy dolarów tylko w pierwszej transzy finansowania¹⁷.

W 2002 r. prezydent ChRL odbył podróż do Libii, Nigerii, Tunezji i Iranu, obiecując wielkie chińskie inwestycje w zamian za dostęp do złóż ropy należących do tych państw¹⁸. Od tego czasu Chiny utrzymywały z Libią dobre kontakty, intensywnie inwestując w infrastrukturę. Dobre, ale nie całkiem bezproblemowe. Zupełnie niedawno, w 2009 r., libijski minister spraw zagranicznych, Musa Kusa, otwarcie krytykował chińską politykę w Afryce i oskarżał Chiny o porzucenie przyjaciół, gdy przestali być potrzebni. W 2006 r. Libia flirtowała też ze zniechęconym na

¹³ M. Mancall, *China at the Center: 300 Years of Foreign Policy*, London 1984, s. 422.

¹⁴ *The Libyan Dilemma*, „The Economist”, 10.08.2011, www.economist.com/node/21528664.

¹⁵ B. Gill, *Chinese Arms Transfers: Purposes, Patterns, and Prospects in the New World Order*, Westport 1992, s. 150.

¹⁶ T. C. Wiecele, *The Clandestine Building of Libya's Chemical Weapons Factory: a Study in International Collusion*. Carbondale 1992, s. 117.

¹⁷ M. O. El-Kikhia, *Libya's Qaddafi: The Politics of Contradiction*, Gainesville 1997, s. 95.

¹⁸ M. Malik, *Dragon on Terrorism: Assessing China's Tactical Gains and Strategic Losses post-September 11*, Carlisle Barracks 2002, s. 45.

kontynencie, proniepodległościowym prezydentem Republiki Chińskiej (ROC) na Tajwanie, Chen Shui-bianem¹⁹ (warto zaznaczyć, że mimo zerwania oficjalnych relacji z ROC w 1974 r., Libia utrzymywała poprawne i dość bliskie stosunki handlowe z Tajwanem w latach 80.²⁰). Natomiast ChRL i Libię zbliżał konflikt tej ostatniej ze światem zachodnim i chiński głód surowców – mechanizmy opisane dokładniej na początku artykułu.

Wybuch konfliktu w Libii bezpośrednio zagroził chińskim przedsiębiorstwom operującym w tym kraju i ich pracownikom, a pośrednio importowi libijskiej ropy do Chin. Ze względu na realizowaną od dłuższego czasu politykę dywersyfikacji dostaw, zawieszenie importu nie stanowiło wielkiego zagrożenia pod warunkiem dotrzymania dostaw z innych źródeł²¹. Tu wystarczy powiedzieć, że udział libijskiej ropy nie przekraczał 3% chińskiego importu²², ale Chińczycy byli trzecim największym odbiorcą libijskiego surowca²³, zainwestowali też, głównie w projekty strukturalne, ok. 18 mld dolarów²⁴.

Wkrótce po wybuchu walk, zbrojne grupy rozpoczęły ataki także na chińskie firmy i ich pracowników, rabując, podpalając samochody i niszcząc sprzęt. W odpowiedzi władze ChRL zdecydowały o natychmiastowym wycofaniu chińskich pracowników z Libii²⁵.

Ewakuacja była pierwszą tego typu operacją w historii polityki zagranicznej ChRL. W ciągu zaledwie tygodnia (22 kwietnia–3 maja 2011) Chińczycy ewakuowali 35 860 swoich obywateli²⁶. Ubezpieczenie ewakuacji drogą morską przez fregatę „Xuzhou”, odbywającą dotąd patrol antypiracki u wybrzeży Somalii, było pierwszą taką operacją chińskiej marynarki wojennej w historii. Nigdy wcześniej Chiny nie wysłały okrętu wojennego dla ochrony swych obywateli za granicą, ani nie prowadziły działań typu militarnego na Morzu Śródziemnym. Operacja obejmowała łącznie 136 lotów (cywilnych, wojskowych i czarterowych), pięć wyczarterowanych statków handlowych i jeden pasażerski (który odbył 11 rejsów) oraz okręt wojenny, nie licząc około stu kursów autobusowych z pobliża granic lądowych. Ewakuacja była niewątpliwym sukcesem, który prasa chińska zaakcento-

¹⁹ Y. Shichor, *Libya Cautions China: Economics Is No Substitute to Politics*, „China Brief” 2009, Vol. 9, No. 24, [www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews\[tt_news\]=35793](http://www.jamestown.org/single/?no_cache=1&tx_ttnews[tt_news]=35793).

²⁰ Yu-san Wang, *Foreign Policy of the Republic of China on Taiwan: An Unorthodox Approach*, New York 1990.

²¹ Więcej na temat chińskiej polityki energetycznej zob. Ł. Ł. Gacek, *Bezpieczeństwo energetyczne Chin*, Kraków 2012.

²² *The Libyan Dilemma...*

²³ C. Zambelis, *A Swan Song in Sudan and Libya for China's „Non-Interference” Principle*, „China Brief” 2011, Vol. 11, No. 15, [www.jamestown.org/programs/chinabrief/single/?tx_ttnews\[tt_news\]=38319&cHash=5abf5838239938e2f9c3f5f4827fcfe5](http://www.jamestown.org/programs/chinabrief/single/?tx_ttnews[tt_news]=38319&cHash=5abf5838239938e2f9c3f5f4827fcfe5).

²⁴ *The Libyan Dilemma...*; C. Zambelis, *op. cit.*

²⁵ L. Hook, G. Dyer, *Chinese Oil Interests Attacked in Libya*, „Financial Times”, 24.02.2011, www.cache.ft.com/cms/s/0/eef58d52-3fe2-11e0-811f-00144feabdc0.html#axzz1f8yeRfmb.

²⁶ G. Wang, *35,860 Chinese Evacuated from Unrest-torn Libya*, Xinhuanet.com, 03.03.2011, www.news.xinhuanet.com/english2010/china/2011-03/03/c_13759456.htm.

wała, cytując pochwały przedstawicieli dyplomacji Rosji, Ameryki Południowej, USA i UE²⁷.

Na polu politycznym Chiny odeszły nieco od ścisłej polityki nieingerencji, głosząc za wprowadzeniem sankcji wobec rządu Kaddafiego w związku z użyciem przez niego siły wobec protestujących. Rezolucja Rady Bezpieczeństwa ONZ nr 1970 z 26 lutego 2011 r., została przegłosowana jednogłośnie. ChRL nie sprzeciwiła się też rezolucji nr 1973 (z 17 marca), ustanawiającej strefę zakazu lotów i zezwalającą siłom międzynarodowym na użycie siły w obronie ludności cywilnej.

Posunięcia te zwiastowały zmiany w polityce nieingerencji. W przypadku Egiptu Chiny ograniczyły się do medialnej krytyki protestujących, czekały aż sytuacja się w miarę wyjaśni, a następnie nawiązały kontakty z nowymi władzami. W Libii działały nieco aktywniej, kontaktując się z obiema stronami (przykładowo, w czerwcu chińscy wysłannicy odwiedzili Benghazi, a Pekin przyjął wizytę ministra rządu Kaddafiego, natomiast stanowczo zaprzeczył pojawiającym się oskarżeniom, jakoby oferował mu broń na sprzedaż wbrew embargu ONZ)²⁸.

Same operacje lotnictwa NATO prasa komentowała bardzo negatywnie, motywem przewodnim była „kolejna zachodnia wojna o ropę”. Dla podkreślenia swych tez, ilustrowała je wybranymi artykułami, tłumaczonymi na chiński z prasy zagranicznej. Jednym z łatwiejszych do odnalezienia, kilkakrotnie reprodukowanym tekstem, był wywiad F. Williama Engdahla, amerykańskiego dziennikarza, który stwierdził m.in., że wojna w Libii jest częścią szerszego amerykańskiego planu zdobycia dominacji nad światowymi zasobami ropy, w szczególności pozbycia się chińskiej konkurencji z Afryki²⁹.

Komentarz redakcyjny Beijing Ribao – uzewnętrzniony dyskurs wewnętrzny

Ten przydługi wstęp pozwala na osadzenie analizowanego tekstu w kontekście „wewnętrzno-zewnętrznej” polityki ChRL. Tak, jak polityka zagraniczna ma swoje źródła w wewnętrznej, tak teksty prezentowane na zewnątrz nie tylko mają źródła wewnętrzne, lecz także wewnątrz krajowy kontekst – niezbędny do ich zrozumienia. Kontekst ten ma służyć pomocą w zrozumieniu, co właściwie ma miejsce w krajach arabskich, w szczególności w Libii, w której właśnie obalono i zastrzelono do końca uznawanego przez ChRL przywódcę.

Rozważany tekst, zatytułowany „Czy to rozruchy, czy rewolucja?” (*Shi dongdang, bu shigeming?*), to krótki (ok. 1350 znaków chińskich) komentarz re-

²⁷ *China's Miraculous Evacuation from Libya Widely Applauded*, „People's Daily”, 07.03.2011, www.english.peopledaily.com.cn/90001/90776/90883/7310717.html.

²⁸ *The Libyan Dilemma...*

²⁹ M. Yang, *Nengyuan zhanzhang ren zai weixie Zhongguo* [Czy wojna o energię wciąż zagraża Chinom?], „Renmin Ribao” [„People's Daily”], wyd. internetowe za „*Huanqiu Shibao*” [„Global Times”], 28.10.2011, www.world.people.com.cn/GB/157278/16056619.html.

dakcyjny, który ukazał w dziale międzynarodowym na 15. stronie „Dziennika Pekinńskiego” („Beijing Ribao”³⁰), 21 sierpnia, tego samego dnia co główny, całostronnicowy materiał poświęcony tym wydarzeniom. Rozważa on właściwą interpretację wydarzeń w świecie arabskim. Uznany za dostatecznie istotny bądź celny, trzy dni później trafił, w wersji anglojęzycznej³¹, na stronę internetową „Dziennika Ludowego” („Renmin Ribao”, ang. „People’s Daily”), jednego z trzech najważniejszych dzienników, chińskiego organu KPCh, znajdującego się na „szczyście hierarchii” gazet ChRL³². Tłumaczenie to, pozbawione jednego paragrafu, jest podstawą poniższej analizy.

Należy pamiętać o ograniczonych możliwościach dokonywania uogólnień na podstawie studium przypadku pojedynczego komentarza redakcyjnego. Jednak komentarze należą do najszerzej propagowanych (poza programami telewizyjnymi) tekstów dyskursu publicznego. To publicystyka *par excellence*, wyrażająca uogólnione, oficjalne stanowisko gazety³³, czyli „Dziennika Pekinńskiego”; przedruk wskazuje, że i „Dziennik Ludowy” się pod tym stanowiskiem podpisuje. Tłumaczenie i umieszczenie go na anglojęzycznej stronie „People’s Daily”, świadczy o chęci jego upowszechniania także poza Chinami. Internetowe wydania głównych chińskich gazet mają równą wagę, co ich tradycyjne odpowiedniki³⁴. To przeniosło go na inną płaszczyznę dyskursu: odmienną językowo i kontekstowo (dyskurs międzynarodowy, nie wewnętrzny), choć jak zostanie wykazane w analizie, tekst ten nie jest łatwy do odbioru dla zagranicznego czytelnika i raczej nie to zadecydowało o wyborze i tłumaczeniu.

Można uznać go więc za w miarę oficjalne stanowisko, zwłaszcza w porównaniu do losów innych tekstów – przykładowo, 26 sierpnia szanghajska „Wenhui Bao” („Oriental Morning Post”), wydrukował komentarz redakcyjny pt. *Dajmy ludziom prawo wyboru, dajmy wszystkim szansę wycofania się (Gei remnim xuanze quan, gei suoyou ren tuihu)*. Ten artykuł mówił o drodze Kaddafiego do władzy i jego nieumiejętności wycofania się w odpowiednim momencie, podporządkowania się woli ludu i o tym, że jego decyzja o walce do końca w obronie własnych partykularnych interesów musiała zakończyć się jego upadkiem. Odniesienia do sytuacji w Chinach były najwyraźniej nazbyt widoczne, bo artykuł szybko zdjęto ze strony (ale dzięki aktywności blogerów, krążył on między czytelnikami)³⁵.

³⁰ H. An, *Shi dongdang, bu shigeming?* [Czy to rozruchy, czy rewolucja?], „Beijing Ribao”, 21.10.2011, s. 15.

³¹ H. An, *Arab Spring: Turbulence or Revolution?*, edited and translated by „People’s Daily Online”, 24.10.2011, www.english.peopledaily.com.cn/90780/7625041.html. O ile nie zaznaczono inaczej, analizowane fragmenty pochodzą z tego wydania.

³² Q. He, *The Fog of Censorship: Media Control in China*, New York 2008, s. 17 i 43.

³³ T. A. van Dijk, „Opinions and Ideologies in Editorials”, referat wygłoszony na IV International Symposium on Critical Discourse Analysis, Language, Social Life and Critical Thought, 14–16.12.1998, Athens.

³⁴ K. Guo, *English-Language Media in China*, [w:] *New Media for New China*, ed. J. F. Scotton, W. A. Hachten, Malden 2010, s. 189.

³⁵ D. Bandurski, *Libya’s Lessons for China’s Leaders*, „China Media Project”, 31.08.2011,

Oficjalne czynniki łaskawszym okiem spojrzwały na tekst Ai Deihua i po tłumaczeniu został on opublikowany w serwisie „People’s Daily”. Wypunktować tu można jego podstawowe tezy: autor rozpoczyna od stwierdzenia, skąd wzięło się określenie Arabska Wiosna lub Arabska Rewolucja, zaznaczając, że nawet niektóre chińskie media podchwyciły te określenia. Pojęcia te wprowadziły „Stany Zjednoczone i media przez nie kontrolowane”, by zapobiec wzrostowi istniejących nastrojów antyamerykańskich i antyizraelskich, wzmocnić pozycję prozachodnich liberałów wśród protestujących i w ten sposób pozbyć się rządów nieprzychylnych USA, a ustanowić w ich miejsce bardziej przyjazne. Zarzut, że protesty w krajach arabskich są manipulowane przez Zachód, a konkretnie USA, pojawia się na samym początku, a powtórzony zostaje w punkcie 4 („główne państwa Zachodu kolejno brały udział, a nawet manipulowały protestami”) i 1 („potęgi zachodnie, w szczególności USA, manipulowały protestami na swoją korzyść”). Wstęp, punkty 1 i 4 podają więc pierwsze uzasadnienie: Arabska Wiosna to nie rewolucja, ponieważ jest sterowana z zewnątrz, konkretnie: przez Zachód, i to Zachód ma być potencjalnym beneficjentem przemian.

Drugie uzasadnienie jest równie ciekawe (podane jest także w punkcie 1): początek tych ruchów był oddolny i nie miały one jasnego planu, dopiero później włączyły się do nich inne siły (islamistyczne, plemienne, elit społecznych i wspomnianych już państw zachodnich).

Trzecie uzasadnienie zwraca uwagę na niejednorodny charakter wydarzeń, które mają cechy rewolucyjne w Egipcie i Tunezji (gdzie doszło do pokojowego obalenia władz), a w innych krajach konfliktów plemiennych, społecznych, etnicznych, politycznych, ruchów separatystycznych oraz interwencji Al-Kaidy.

Czwarte uzasadnienie (w tekście pkt 3) to fakt, że w większości krajów protesty zostały szybko stłumione, a tylko pięć z dwudziestu dwu krajów arabskich (czyli „zaledwie jedna czwarta”) doświadczyły naprawdę poważnych problemów.

Punkt piąty twierdzi zaś, że rozruchy ujawniły w pełni sprzeczności wewnątrz społeczeństw arabskich, ale elity tych społeczeństw z pewnością sprzeczności te rozwiążą, dla dobra Arabów. Wreszcie w podsumowaniu pojawiają się jeszcze dodatkowe powody: nie jest określony typ nowych rządów (demokratyczny, islamski itp.), *ergo* nie można powiedzieć, by zmiany były rewolucyjne (autor nie precyzuje, jaki typ rządów miałyby przynieść ewentualna rewolucja).

Dyskusowanie prawdziwości tez artykułu byłoby nieco jałowe, wystarczy stwierdzić, że jeśli rzeczywiście USA manipulowały protestami, aby obalić nieprzychylnie sobie rządy, to robiły to nadzwyczaj nieudolnie. Z trzech krajów, w których doszło do obalenia dotychczasowych władz, tylko Libia miała naprawdę napięte stosunki z USA. Były prezydent Egiptu Hosni Mubarak należał do najbliższych sojuszników USA, które uważały go za gwaranta powstrzymania silnie antyamerykańskich ruchów islamistycznych. Stosunki tunezyjsko-amerykańskie były również bliskie i przyjazne³⁶, aż do stopnia organizowania wspólnych

ćwiczeń wojskowych³⁷. Prawdziwość artykułu jest tu jednak rzeczą drugorzędną; bardziej interesujące jest stwierdzenie o „mediach, będących pod kontrolą USA” i ich wpływie na wydarzenia. Bliski związek amerykańskich mediów, rządu i biznesu oczywiście istnieje, jednak między głównymi konglomeratami medialnymi a Białym Domem pojawiają się silne napięcia. Poza – relatywnie mało znaczącymi na amerykańskiej scenie – mediami publicznymi, amerykańskie władze nie mają pełnej kontroli nad prywatnymi nadawcami. Mówienie o mediach pod kontrolą USA jest projekcją chińskiej rzeczywistości medialnej na amerykańską. W ChRL administracja ma wciąż silną i realną władzę nad mediami, mimo ich postępującej profesjonalizacji i prób poszukiwania przez nie obszarów swobody wypowiedzi. Nierozstrzygalne jest³⁸, w jakim stopniu autor wierzy, że amerykańskie stosunki między władzą a mediami są odbiciem chińskich, a na ile obraz taki prezentuje czytelnikom; ważne jest, że ci taką otrzymują informację.

Podobnie nierozstrzygalne jest, czy autor rzeczywiście uważa, że poparcie wyrażone w amerykańskich mediach, po pierwsze, w ogóle trafiłoby do szerszej wiadomości protestujących (tj. ilu z nich śledziło amerykańskie media) i czy sądzi on, że udzielone przez Amerykę, naprawdę pomogłoby konkretnej grupie (biorąc pod uwagę obecność nastrojów antyamerykańskich, skądinąd zaznaczonych w artykule, mógłby to być istny „pocałunek śmierci”).

Bardzo natomiast interesująca jest „definicja” pojęcia *rewolucji*, którą w oparciu o tekst można zrekonstruować: jest to działanie planowe, nie kierowane z zewnątrz, niemające charakteru masowego i ludowego, przynoszące trwałe efekty w postaci polepszenia bytu ludzi i powstania nowego, ale bliżej niesprecyzowanego typu rządów. Tymczasem większość komentarzy opisuje wydarzenia w świecie arabskim jako właśnie oddolne, masowe, samoorganizujące się, ale nie planowane, wynikające z wewnętrznych napięć, częściowo inspirowane ideami zachodnimi, ale od świata zachodniego dość niezależne (wiele aktywnych w protestach grup, takich jak bractwa muzułmańskie, jest nader antyzachodnich). Ruchy takie można by intuicyjnie uznać za „rewolucyjne”, ale nie w świetle tak skonstruowanej definicji.

Dlaczego autor tak tworzy definicję „rewolucji”, by nie pasowały do niej ruchy społeczne Arabskiej Wiosny? Podobnie jak w przypadku polityki zagranicznej, przyczyny leżą w polityce wewnętrznej i wewnętrznym dyskursie chińskim. „Rewolucja” to słowo klucz – mit założycielski Chińskiej Republiki Ludowej, a raczej dwa mity, bo ChRL uznaje się za potomka komunistycznego ruchu rewolucyjnego i sunyatsenowskiej rewolucji Xinhai, której stulecie było w 2011 roku obchodzone. Określenie czegoś mianem „rewolucyjnego” czy „kontrewolucyjnego” to nie (politologiczny czy socjologiczny) opis, lecz wielkiej wagi ocena,

jowej i aktywnych inwestycji amerykańskich, zob.: USDoS, *Background Note: Tunisia, U.S.-Tunisian Relations*, 22.09.2011, www.state.gov/r/pa/ei/bgn/5439.htm#relations.

³⁷ E. Baxter, *U.S. and Tunisia Work Together*, Military Sealift Command, Official U.S. Navy Website, February 2002, www.msc.navy.mil/sealift/2002/February/tunisia.htm.

³⁸ Dopóki nie będzie okazji go zapytać.

a w przypadku medium takiego, jak „Dziennik Ludowy” – werdykt wydany przez Komunistyczną Partię Chin.

Określenie ruchów arabskich mianem rewolucyjnych oznaczałoby ich zaaprobowanie, legitymizację ich żądań, pośrednie uznanie stojących za nimi idei (w tym idei demokratycznych wywodzących się z Zachodu). Powodujących zaś napięcia czynników, jak nierówności w dochodach, w dostępie do władzy i do mediów, powszechna korupcja i brak odpowiedzialności warstwy politycznej, które przyczyniły się do wybuchu w świecie arabskim, nie brakuje też w Chinach. Zasadniczo można przedstawić pełen katalog arabskich problemów i nazwać je „chińskimi” (istnieją, rzecz jasna, różnice w natężeniu np. konfliktów etnicznych czy religijnych). Artykuł zaprzecza, by protesty oddolne mogły być „rewolucją” – ponieważ właśnie to takich oddolnych protestów, głównie wiejskich, wydarza się w Chinach kilkadziesiąt tysięcy rocznie³⁹, choć nie łączą się w ponadlokalne ruchy masowe. Napięta sytuacja społeczna powoduje, że lokalny wybuch nastąpić może z błahej przyczyny (np. plotki), przez co utrzymywanie porządku staje się głównym zadaniem organów administracji państwowej, najbardziej obciążającym ją etatowo⁴⁰.

Charakterystyczne dla Chin jest znaczne natężenie protestów, przy ich równoczesnym bardzo ograniczonym (ideowo, organizacyjnie i terytorialnie) charakterze. Brakuje im też łączności między miastem i wsią, między intelektualistami a chłopami⁴¹. Nowe technologie komunikacji mogą te ograniczenia przełamać. W obu „światach” – arabskim i chińskim – jest szeroko rozbudowany dostęp do zaawansowanych technologii, umożliwiających niezadowolonym komunikowanie i organizowanie się. W Chinach dostęp ten jest nawet lepszy⁴², a zagrożenie, które może spowodować zorganizowany ruch o tyle większe, że może on mobilizować gigantyczną populację w obrębie jednego kraju, podczas gdy świat arabski podzielony jest na wiele krajów.

Władze ChRL obawiają się, by w sytuacji rosnącego rozwarstwienia społecznego i wielkiego dynamizmu, lokalni niezadowoleni nie znaleźli wspólnego języka, w szczególności zaś by nie przejęli pojęć należących „mitów założycielskich” ChRL. Jednym z nich jest „rewolucja” właśnie; określenie ruchów w kra-

³⁹ Protesty wykazują tendencję wzrostową: w ciągu dwóch lat wzrosła z 58 tys. (2003 r.), do 74 tys. (2004 r.) i ponad 83 tys. w 2006 r. Za: A. Keidel, *China's Social Unrest: The Story Behind the Stories*, „Carnegie Endowment Policy Brief” 2006, Vol. 28, www.carnegieendowment.org%2Ffiles%2Fpb48_keidel_final.pdf.

⁴⁰ C. Ching, *China Unrest Becoming Commonplace*, „The China Post”, 23.06.2011, www.chinapost.com.tw/commentary/the-china-post/special-to-the-china-post/2011/06/23/307266/p2/China-unrest.htm.

⁴¹ E. J. Perry, *Permanent Rebellion? Continuities and Discontinuities in Chinese Protest*, [w:] *Popular Protest in China*, ed. K. J. O'Brien, Cambridge Mass. 2008, s. 206.

⁴² Chiny notują największą na świecie liczbę użytkowników internetu: 420 mln według oficjalnych danych z 2010 r. *China Internet Network Information Center (CNNIC), Statistical Report on Internet Development in China*, July 2010, s. 2, www.cnnic.cn/uploadfiles/pdf/2010/8/24/93145.pdf.

jach arabskich mianem rewolucji oznaczałoby ich „legitymizację” i co za tym idzie, uznanie racji protestujących. Skoro te racje są podobne do racji (potencjalnych) protestujących w Chinach, legitymizacja objęła by również ich, stawiając rewolucyjną (teoretycznie przynajmniej) partię na pozycji konserwatywnej, by nie rzec, „reakcyjnej”.

Uwagę należy też zwrócić na kilkakrotnie przywoływane w artykule hasła antyzachodnie – ruchy rewolucyjne nie mogą być popierane przez Zachód. Zachód – dla własnych niecznych celów – manipuluje (lub wręcz inspiruje) ruchy w świecie arabskim, ale to są „rozruchy”; *ergo* jeśli Zachód popiera jakieś ruchy w Chinach, to są to także „rozruchy”. Szybko i sprawnie stłumione (a bardzo nieliczne od samego początku) protesty „jaśminowej rewolucji” w Chinach, szeroko właśnie na Zachodzie raportowane, podpadają pod tę kategorię.

Autor nie wspomina o napięciach społecznych, nierówności podziału dóbr czy dostępu do władzy, które leżą u podstawy przewrotów typu rewolucji; żaden z tych czynników nie jest również wymieniony w opisie różnorodnych typów konfliktu w świecie arabskim – tymczasem te właśnie napięcia i nierówności są wskazywane jako główne powody Arabskiej Wiosny. Można by się spodziewać, że dziennik Partii, *nomen omen*, Komunistycznej, przynajmniej wspomni o doli warstw uciskanych, jeśli nie wprost – proletariatu. Tymczasem pada zamiast tego stwierdzenie, że elity krajów arabskich z pewnością rozwiążą problemy ku pożytkowi wszystkich Arabów (nie mas, ludu pracującego czy wyzyskiwanych – wszystkich ludzi).

To pominięcie wpasowuje się we współczesny dyskurs KPCh, która odeszła od teorii walki klas na rzecz „harmonijnego społeczeństwa socjalistycznego”, nie rezygnując jednak z przewodnictwa w narodzie⁴³. W założeniu przewodnictwo ma służyć wszystkim, ale to zadaniem elit (czyli partii) jest rozwiązywanie napięć społecznych. Nie jest to zadanie, do którego należałoby angażować „lud” (tekst zresztą pojęcia tego nawet nie używa). Fakt, że elity mogą być (jak widać w przypadku państw arabskich – są) częścią problemu, nie jest dyskutowany.

Podsumowując, artykuł jest ewidentnie skierowany dla odbiorcy wewnętrznego, ponieważ tylko wewnątrzchiński kontekst polityczny pozwala na zrozumienie tez, które inaczej brzmiałyby nonsensownie. Powstaje więc pytanie, czemu tak „wewnętrzny” tekst został wysłany na „zewnątrz”?

Odpowiedzi może być kilka. Pierwsza, bardzo politycznie niepoprawna, stwierdzi, że chińskim dziennikarzom brak zrozumienia zagranicznego odbiorcy, czyli nie wiedzą dla kogo piszą, wyobrażając sobie, że jest identyczny z odbiorcą chińskim. Bardziej „upolityczniona” wersja może brzmieć, że nawet jeśli wiedzą, to są zmuszeni publikować teksty identyczne z wersją chińską, ponieważ ta jest zaaprobowana przez władze. Ważna jest ekspresja właściwych treści, nie zaś ich

⁴³ International Department of Central Committee of CPC (IDCCCPC), *Constitution of the Communist Party of China, Amended and adopted at the Seventeenth National Congress of the Communist Party of China on Oct. 21, 2007*, www.idcpc.org/english/cpcbrief/constitution.htm.

odbiór. Taka rola była typowa dla chińskich mediów anglojęzycznych w latach 1950–1980⁴⁴. Nie można też wykluczyć, że władze przypisują im rolę ceremonialną, świadczącą o nowoczesności państwa (zawartość treściowa jest drugorzędna). Wreszcie, ponieważ anglojęzyczne media chińskie pełnią też rolę edukacyjną, służą bardziej Chińczykom uczącym się angielskiego niż odbiorcom zachodnim⁴⁵, ważna może być spójność przekazu (chińsko- i anglojęzycznego). Można też – odwołując się do Konfucjusza⁴⁶ – przypomnieć zasadę „porządkowania nazw” (*zhengming*), powierzającą władcy zadanie dopasowania właściwych opisów do ról i działań społecznych. Zgodnie z tą zasadą, decyzja o określeniu konkretnego ruchu społecznego mianem „rewolucji” albo „rozruchów” byłaby tak ważna, że należałoby ją ogłosić jak najszerzej (nawet barbarzyńcom, którzy nie mówią po chińsku).

Publikacja analizowanego tekstu wpisuje się też w toczącą się w Chinach debatę na temat „siły dyskursywnej” (zwanej też „prawem do wypowiedzi”, *huayuquan*). Rzecz w tym, że choć nikt nie odmawia Chińczykom prawa do publikacji swoich poglądów, prezentowania wartości i zamierzeń, światowy dyskurs zdominowany jest przez media zachodnie⁴⁷. Zgodnie z teorią analizy dyskursu, kluczowe nie jest samo prezentowanie swoich racji, lecz czy mieszczą się one w ogóle w przyjętym dyskursie („czy można o nich mówić”). Większą „siłą komunikacji” ma nie ten, kto komunikuje, lecz ten, kto *reguluje* sposób prezentowania komunikatów, wyznacza wspólne rozumienie pojęć, ustala wartości powszechne wśród twórców i odbiorców komunikatów, wartości, do których się odnoszą, mówiąc i czytając o świecie⁴⁸.

Analizując przyczyny słabości Chin na tym obszarze, P. Mattis wymienia kilka powodów, które (w różnej postaci) już w tym artykule zostały opisane. Po pierwsze, wspomniane przywiązanie do zasady nieingerencji (do której także, choć pośrednio, odwoływał się tekst z „Beijing Ribao”) utrudnia promowanie jakiegoś systemu idei (alternatywnego wobec zachodniego promowania wartości demokratycznych itp.). Po drugie, żeby promować oryginalne idee, trzeba je mieć, a współczesne Chiny operują głównie uproszczonym zestawem wartości zachodnich (czy to wcześniejszych, marksistowskich, czy późniejszych – kapitalistycznych). Po trzecie, Chińczycy mają wciąż słabe rozeznanie światowych rynków medialnych, a przez to – kłopoty z dostosowaniem tekstu do potencjalnego odbiorcy⁴⁹, o czym wspomniano wyżej. P. Mattis zwraca też uwagę, że chińskie władze znajdują się pod podwójną presją: z zewnątrz chińska polityka zagraniczna postrzegana jest

⁴⁴ K. Guo, *op. cit.*, s. 191.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 192–193.

⁴⁶ Tekst o Chinach bez przywołania Konfucjusza, to tekst stracony.

⁴⁷ P. Mattis, *China's International Right to Speak*, „China Brief” 2012, Vol. 12, s. 1–3, www.jamestown.org/uploads/media/cb_10_19.pdf.

⁴⁸ Zob. np.: N. Fairclough, *Analysing Discourse: Textual Analysis for Social Research*, London–New York 2003.

⁴⁹ P. Mattis, *op. cit.*, s. 2.

jako nazbyt „twarda” i nie licząca się z normami przyjętymi w „świecie cywilizowanym”, z wewnątrz – przez własną populację – jako zbyt „mięka” i nie dość zdeterminowana, by zapewnić Chinom „należne im miejsce”. Władze za pośrednictwem mediów starają się więc wyjaśnić racje swego postępowania zarówno odbiorcom wewnętrznym, jak i zewnętrznym⁵⁰. Efektem są takie teksty, jak ten autorstwa Ai Dehua: napisane dla odbiorcy krajowego, ale zaprezentowane odbiorcom zagranicznym, a przez to – przynajmniej w ocenie piszącego te słowa – nie do końca dla tych ostatnich zrozumiałe.

Podsumowanie

Chińska polityka zagraniczna jest zdeterminowana potrzebami rynku wewnętrznego, co skłania Chiny do kontaktów także z tymi państwami, z którymi państwa zachodnie kontakty ograniczyły ze względów ideologicznych, np. w związku z naruszeniami praw człowieka. Kraje te łączy z Chinami wspólna niechęć do Zachodu i pamięć doświadczenia kolonizacji. Niestety, inną wspólną cechą jest sztywność struktury władzy, która w połączeniu z transformacją ekonomiczną, generuje wielkie napięcia społeczne, grożące wybuchem.

Napięcia, które uzewnętrzniły się podczas Arabskiej Wiosny występują także w społeczeństwie chińskim i dlatego reakcja ChRL wobec tych wydarzeń była skierowana przede wszystkim na „rynek wewnętrzny”. Próby naśladowania arabskich protestów szybko stłumiła policja, media zaś miały dostarczyć właściwej interpretacji wydarzeń na Bliskim Wschodzie. Wydarzeń w Libii nie można było zbagatelizować, jak to uczyniono w innych przypadkach. Oczywiście, wcześniejsze poparcie nowego rządu libijskiego lepiej przysłużyłoby się chińskim interesom w tym kraju. Z drugiej zaś strony niemożliwe było wyrażenie publicznej, pozytywnej oceny powstania przeciw Muammarowi Kaddafiemu. Ocena taka potencjalnie legitymizowałaby wolnościowe ideały głoszone przez to powstanie i stawiałaby w pozytywnym świetle zachodnią interwencję. W szczególności zaś powstania takiego nie można byłoby uznać za „rewolucję”.

Riots or Revolutions? Arab Spring in *People's Daily* Editorial

PRC authorities execute a tight control over the media. Therefore it is significant if an editorial from the local newspaper *Beijing Ribao* is republished in the English language webportal of the most official national paper *Renmin Ribao*. The text, originally addressed to local readers, describes the ideological attitude of the PRC towards the events of the „Arab Spring”, especially in Libya. The main reasons for the unrest (young generation’s frustration about lack of political representation, corruption, growing economic disparity, expressed through new communication technologies, over which the authorities have little control) exist in similar form in China as well; because of that, the PRC authorities feel the need to „properly assess and interpret” the events, as being inspired by the West, chaotic, disrupting existing social order and not being elite-driven. By refusing to call

⁵⁰ *Ibidem*, s. 1.

them „revolution”, the authorities aim to depreciate and delegitimize them in the eyes of the model Chinese reader. Such information policy is in conformity with internal policy aimed at controlling social order, and with the foreign policy, which supports the economic growth by acquiring natural resources, often from dictatorial regimes, with whom Beijing maintains cordial relations.

Key words: Arab Spring, discourse analysis, *Beijing Daily*, *People's Daily*, PRC foreign policy, PRC propaganda